Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy
Nr 33. Kraków, dnia 8 sierpnia 1926 r. Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.

Cena numeru: 20 groszy.

Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Polska — to jest wielka rzecz.

Wielki budowniczy niepodległości i państwowości polskiej, ś. p. Stanisław Wyspiański, wyrzekł w swem »Weselu« te pamiętne słowa:

„Polska to jest wielka rzecz“.

W tej samej książce, o kilka stron dalej rzuca targowiczanin, hetman Branicki, ten haniebny sąd o Polsce: **„Polska, to wszystko hołota, Tylko im złota, złota“.**

Te dwa powyższe sądy-okrzyki to nie puste słowa pochwały, względnie potępienia.

Sądom tym odpowiada rzeczywistość polska.

Przez cały ciąg dziejów Polski, przewijają się niby złota i czarna nić te dwa hasła-programy.

Polska, to wielka rzecz.

Polska, to wszystko hołota.

Zależnie od tego, którą nić naród prządł, za którą szedł, która była silniejsza, mieliśmy okresy świetności i potęgi, rozrostu i chwały, lub poniżenia i hańby.

Niestety, złota nić urwała się — silniejszą okazała się nić czarna, owo hasło: »Polska, to wszystko hołota«, »Polska nierządem stoi«, i ta czarna nić przemieniła się w ogromnie ciężki i mocny łańcuch wieloletniej niewoli.

Na szczęście nasze łańcuch pękł, odzyskaliśmy wolność i niepodległość.

Czyż nie należało po tej straszliwej pokucie spodziewać się, że wszyscy Polacy, całe społeczeństwo zada kłam sądowi oczajduszy targowiczanina — że Polska, to wszystko hołota — dybiąca na złoto, natomiast zwarcie, solidarnie zaciągnie się pod sztandar, na którym napisano: »Polska, to jest wielka rzecz«.

Niestety!

Od samego zarania naszego niepodległego bytu zabrzmiał znowu ów złowieszczy dwugłos — z którego jeden oświadcza się za tem, że Polska jest wielką rze-

szą, świętą sprawą, drugi uporczywie twierdzi, że jak była, tak została hołotą.

Wbrew niesłychanym kalumnjom i oszczerstwom, które się z prawej i lewej stronyr zucało i rzuca na Stronnictwo i prezesa W. Witosa, Stronnictwo programem swoim i działalnością zaprzęgło się w zupełności w służbę tego hasła, że Polska, to jest wielka rzecz i na tem zbudowało całą swą przyszłość.

Należy zadać sobie pytanie, co znaczy to ogólnikowe powiedzenie »Polska to wielka rzecz«?

Czyż przez nie należy rozumieć obszar, granice państwa, bogactwa naturalne, ilość ludności i jej zamożność?

Tak, i daleko więcej.

Włączyć tu bowiem należy całą dziedzinę ducha, zwyczaje i obyczaje, mowę i wierzenia religijne, sztukę i naukę, i całą wogóle kulturę duchową narodu.

P. S. L. »Piast« nie darmo nazywa się Polskiem Stronnictwem Ludowem.

Całość i bezpieczeństwo państwa, siłę jego i potęgę postawiło na pierwszem miejscu swego programu, ale z drugiej strony **uważa to za pewnik i dogmat, że Polska nigdy nie będzie „wielką rzeczą", jeśli olbrzymie masy ludności wiejskiej będą tem, czem w dawnej Polsce, tylko siłą roboczą, juczną, zwierzęcą, dodatkiem do narodu,** który stanowiła garstka szlachty, wiedzionej na pasku przez wielmoży w guście łotra Branickiego. — P. S. L. »Piast« nie twierdzi, jak mu podsuwają różni wrogowie, że Polska tylko na chłopach musi się opierać, **ale twierdzi i wierzy, że bez chłopów niema Polski.**

Chłop polski ceni sobie i rozumie wagę i donicsłość swego państwa, ale to państwo, ta Polska nie może być dla niego wciąż macochą, musi się stać dlań matką.

Chłop nietylko modli się: chleba, naszego powszedniego daj nam dzisiaj, **ale na ten chleb ciężko pracuje, musi więc mieć warsztat pracy i chleb.**

To jest konieczność życiowa, dziejowa i państwowa.

Wszystkie wysiłki prezesa Stronnictwa, W. Witosa, Klubu parlamentarnego i wszystkich miarodajnych czynników Stronnictwa **zmierzały, dążą i pójdą w tym kierunku, żeby Polska stała się tą „wielką rzeczą", a bez udziału wsi, to stać się nie może. Tylko szubrawcy i łotry mogą głosić hasło: „chłopów zapędzić do chlewa i gnoju".**

Tylko potomkowie targowiczan mogą życzyć sobie i wyglądać upadku Witosa i „Piasta".

Prawda, jest wiele sił ukrytych i jawnych w Polsce, co więcej, są całe stronnictwa, które swoją przyszłość budują na haśle: Polska, to wszystko hołota, tylko jej złota. W myśl tego hasła licytują się w obietnicach, uchwalając rządy chłopsko-robotnicze, które za jednę noc przeprowadzą reformę rolną bez wykupu i odszkodowania, upaństwowienie lasów, kopalń, fabryk, **liczą na hołotę, która pójdzie na zyski, na złoto, choćby po trupie Polski.**

Agitacja ta i robota Brylów, Ballinów, Stapińskich, Wojewódzkich przy całej swej potworności ma przynajmniej tę jedną »dobrą« stronę, że wieś, że chłopi i całe wogóle społeczeństwo musi dokonać wyboru między temi dwoma hasłami — »Polska, to wielka rzecz«, »Polska, to wszystko hołota«.

Aczkolwiek dotąd, niestety, nazbyt często byli górą ci, co twierdzą i wierzą — że Polacy to hołota, która goni za tanim zyskiem, wygodą, życiem o lekkim chlebie, P. S. L. »Piast« wierzy, że zwycięży hasło, »Polska to wielka rzecz«. A jeśli przegra to hasło, jak o to modlą się »Chłopskie stronnictwo«, »Wyzwolenie«, P. P. S., komuniści, a nawet »Lud Katolicki«, to i P. S. L. nie pragnie dla siebie wygranej.

Razem z przegraną P. S. L. »Piasta« przegra Rzeczpospolita Polska. Polska może się bowiem utrzymać tylko, jako »wielka rzecz«, ale jako hołota, upaść sromotnie musi.

Jan Brodacki.

Premjer rządu sanacji gospodarczej o sanacji moralnej w Polsce.

Kiedy wskutek rozbicia większości sejmowej przez Bryla i towarzyszy ustąpił rząd większości polskiej w grudniu 1923 r., a spadek po nim objął Wł. Grabski — radość zapanowała na lewicy.

Oto zjawił się zbawca Polski, twórca złotego i Banku Polskiego, który przeprowadzi sanację życia gospodarczego, wyciągnie wóz państwowy z błota, w którym zostawił go Witos.

Hańba Witosowi! Cześć i hosanna Grabskiemu!

Tak głosili Bryle, Berki, Cieplaki, Putki, Barliccy, Moraczewscy i ich organy „Przyjaciele Ludu", „Sztandary", „Robotniki", „Naprzody".

Jak się skończyła ta sanacja gospodarcza, wszyscy doskonale pamiętamy i na własnej skórze odczuwamy.

Po sanacji gospodarczej przyszła sanacja moralna w maju b. r.

I znowu ci sami Bryle, Berki, Cieplaki, Diamandy i Perle zgodnym chórem zawyli:

Precz z Witosem! hosanna Piłsudskiemu!

O tej sanacji moralnej wypowiada w dwutygodniku „Drogi Naprawy" Nr 5, expremjer Grabski trafne uwagi, których warto posłuchać:

Hasło sanacji moralnej sposobów rządzenia państwem zostało rzucone obecnie w szerokie masy i znalazło w nich oddźwięk.

Jest to naturalne — powiada Grabski. — Wśród mas ludowych istnieje prastare pragnienie, by ci, którzy niemi rządzą, stali na wyższym poziomie moralnym.

W większym jednak stopniu hasło sanacji moralnej znalazło oddźwiek w innym, również prastarym instynkcie mas, mającym wprost odwrotne znaczenie, t. j. w odruchowem zaprzeczeniu wszelkich wartości moralnych, w negacji stosunków, wynikających z prawnego stanu rzeczy.

Zastanawiając się nad tem, który z tych instynktów i pragnień był powodem sympatji dla przewrotu majowego i jego sprawcy, przychodzi Grabski do smutnego wniosku, że w oddźwięku, jaki wśród mas znalazło hasło sanacji moralnej, **górował ów drugi czynnik negatywny, polegający na tem, że masy, im bardziej są niewyrobione i niewykształcone, tem trudniej rozumieją istotne przyczyny niedomagań, które je trapią, a tem łatwiej szukają win u tych, którzy niemi rządzą.**

A win u rządzących zawsze dużo — znaleźć można. Jeśli się warunki bytu mas szybko nie poprawią, — rozumie się, że masy będą dopatrywały się win u tych, którzy hasło odrodzenia moralnego rzucili.

A wtedy co? — pyta Grabski.

Wiele osób twierdzi, że skoro masy przekonają się, że ci, co rzucili hasło sanacji moralnej, nie zdołają poprawić stanu kraju i naprawić stosunków, wtedy zwątpią one całkowicie w Polskę i w rządy w Polsce i staną się żywiołem antipaństwowym, bolszewickim.

Tak więc hasło to może doprowadzić do przewrotu bolszewickiego.

Poglądu tego nie podziela Grabski, natomiast stwierdza, że hasłu sanacji moralnej grozi jedno: **że o niem zapomną wszyscy i ci, którzy je rzucili i ci, co je z zapałem przyjęli.**

Niebezpieczeństwo takiego obrotu sprawy jest już dziś bardzo widoczne, z wielką oczywiście szkodą dla Polski. Przez rzucenie hasła: „precz z rządami, które były niemoralne" rzuciło się ponury cień na całą dotychczasową Polskę. Zarówno swoi, jak i obcy, dziś mają prawo pogardzać nami, jako narodem, który z wolności nie umiał skorzystać, gdyż stworzył rządy niemoralne do tego stopnia, że potrzeba było przewrotu i to bardzo krwawego, by przeciwko temu wystąpić.

Ale czy takie wystąpienie, ta rewolucja moralna, **jest położeniem kresu tej niemoralności? Na razie wcale tego nie widać.**

Dużo widzimy translokacyj (przesunięć) na wyższych stanowiskach, co przecież nie stanowi żadnego aktu sanacji moralnej.

Również nie jest moralną sanacją przenoszenie wyższych urzędników w stan nieczynny.

Jest to sposób usuwania ludzi niedogodnych, ale nie sanacja, bo urzędnik przez takie przeniesienie nie jest wcale n piętnowany. Dopiero wytoczenie mu śledztwa, udowodnienie winy i skazanie go, byłoby aktem sanacji.

Ale ten ostatni sposób postępowania, zapoczątkowany jest tylko w stosunku do kilku generałów, i to **do tych tylko, którzy stali na czele walki. A przecież nie sposób uwierzyć, by niemoralność miała się ograniczać do kilku wybitnych przeciwników wojskowych, co do których zresztą niewiadomo jeszcze, jaki będzie wynik rozpraw sądowych.**

Tępienie nadużyć winno objąć nietylko urzędników państwowych, ale także ogarnąć funkcjonarjuszy samorządowych, banków, Towarzystw akcyjnych, kooperatyw i t. p. Sanacja moralna wymaga, by wykorzenić masowe nadużycia obywateli w stosunku do rządu.

Tych nadużyć jest pełno w zakresie fałszywych deklaracyj podatkowych i celnych, unikania akcyzy, uprawiania kontrabandy i t. p.

Sanacja jest pojęciem znacznie szerszem, niż tępienie nadużyć.

Jeśli potępia się to, że posłowie, należący do pewnych stronnictw, chodzili po różnych biurach, to należy zabronić chodzenia po tychże biurach posłom, należącym do osób miłych obecnemu rządowi.

Obo... nadużyć **wszelka protekcja jest też silnym czynnikiem niemoralnym w rządach.** Dawniej protekcja powoływała się na partję sejmową, dziś przybiera inne szaty, a to pokrewieństwa ideowego do tych, którzy mają władzę w ręku.

Do sanacji moralnej zaliczyć należy sprawiedliwe wynagradzanie w miarę zasług i pożytku pracy.

Wysunięcie sprawy podniesienia wynagrodzenia oficerów w obecnym momencie nie może zadawalniać poczucia moralnego, bo takie podniesienie zanadto blisko stoi z wypadkami, w których oficerowie przyjęli wybitny udział, za który nie można ze stanowiska moralności publicznej wynagradzać pieniężnie".

Jak ze słusznych uwag Grabskiego i z całego szeregu faktów widoczne, sanacja moralna podobną się staje do swej starszej siostrzycy: sanacji gospodarczej

i gdy tak dalej pójdzie, to trzeba będzie sobie powiedzieć:

„Niech djabli biorą taką sanację i tych, co ją głoszą, poto, żeby tłumy znęcić, zwabić i w pole wyprowadzić.

Do czasu „ale“ dzban wodę nosi“.

Paweł Ubrzeż.

O reformę wieców.

Sto pięćdziesiąt, dwieście i więcej lat temu, w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej odbywały się corocznie, we wszystkich ówczesnych powiatach wiece, które nazywały się sejmikami. Zbierała się na nie sama szlachta, bo mieszczanie i włościanie nie byli wówczas narodem i nie mieli żadnych praw politycznych. Sejmiki były dwojakiego rodzaju; na jednych, posłowie, jadący na Sejm, otrzymywali ścisłe instrukcje, co mają robić, za drugich ciż posłowie składali sprawozdania ze swojej czem głosować, a przeciw czemu zakładać „veto“, na działalności. Uchwały, na tych sejmikach zapadłe, nazywały się „laudami“, a treścią ich była zazwyczaj pochwała brata posła, choćby Sejm niczego nie uchwalił, lub nawet został zerwany, oraz żądanie, aby tak wielkie zasługi pana posła nie zostały bez nagrody ze skarbu publicznego, lub królewskiego, w formie jakiejś doraźnej korzyści, albo tłustego urzędu. Wyniki tego starodawnego wiecowania są znane.

Doprowadziły one Polskę do upadku, bo zrodziły anarchję, która wszystkie obowiązki wobec Ojczyzny zwaliła na barki pozbawionego siły i władzy króla, oraz na uciemiężone włościaństwo i mieszczaństwo. Te wiece-sejmiki, ze swemi uchwałami, czyli „laudami“, dającemi posłowi na Sejm obowiązujące wskazówki i pochwalające każdy jego krok, choćby dla państwa najszkodliwszy, byle ochraniający panów braci przed obowiązkami, choćby najkonieczniejszemi, stały się zguba Polski. Polska upadła, zżarta nierządem i brakiem sił do życia, ale gdy po stu pięćdziesięciu latach niewoli, odzyskała swoją niepodległość, to razem z jej oswobodzeniem odżyły dawne sejmiki, w postaci teraźniejszych wieców z prawie tą samą, co przed wielu laty treścią. I dziś, jak ongiś wiecownicy wychwalają swych posłów i dziś, jak ongiś dają posłom wskazówki, co i jak mają w Sejmie mówić i robić. Nawet przygotowania do sejmików i tok obrad na nich są bliźniaczo podobne do dzisiejszych wieców. Tam brać szlachta burzyła się i szkalowała przeciwników, a w potrzebie brała się do korda i obcinała uszy, tutaj nie brak także kalumniatorstwa i pałek. To podobieństwo dzisiejszych wieców do dawnych sejmików jest ogromnie dziwne, bo przecież inna była na dawnych sejmikach publika, a inna gromadzi się na dzisiejszych wiecach. Na sejmiki przybywała szlachta, której Ojczyzną był **zbiór praw i przywilejów, stanowi szlacheckiemu przysługujących** — na wiece schodzą się włościanie, mieszczanie, inteligenci, dla których Ojczyzną jest **zbiór praw i obowiązków,** ciążących równo na wszystkich jej mieszkańcach dla ich wspólnego dobra i dla szczęścia, oraz potęgi Ojczyzny.

Zasadnicza różnica między ustrojem dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, a Polską dzisiejszą, opartą na zasadach nowożytnych, wskazuje, że ze sposobem teraźniejszego wiecowania, coś nie jesteśmy w porządku i że na tem polu jest wskazana rychła reforma.

Małopolska, która pod zaborem austrjackim miała pewną swobodę polityczną, wyzyskiwaną niestety przy pomocy rządu austrjackiego, prawie wyłącznie przez jedną warstwę t. zw. obszarników, wytworzyła z końcem zeszłego wieku pewien dodatni typ wiecowania. Odbywały się wówczas wiece propagandowe na rzecz organizującego się właśnie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Na wiecach tych nie mówiono zgoła o osobach choćby najbardziej dla stronnictwa zasłużonych, nie dawano nikomu wskazówek, jak ma w polityce postępować, lecz wyjaśniano popularnie, jakie prawa polityczne przysługują wszystkim obywatelom państwa, kto i w jaki sposób ogranicza te prawa najliczniejszej warstwie społeczeństwa, polskiemu włościaństwu i jakie drogi prowadzą do odzyskania tych praw. Wiece miały nadzwyczajny skutek, włościaństwo wyzwalało się z pod władzy obszarników i garnęło się gromadnie pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ci, którzy w owych pamiętnych czasach uczyli się polityki na wiecach-założycieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, są do dziś dnia jego najsilniejszą i niezłomną podporą.

Teraźniejsze wiece nie mają już charakteru propagandowego, są poniekąd, możnaby powiedzieć wewnętrzną czynnością stronnictwa, a przecież jeszcze niewszyscy włościanie należą do jednego Polskiego Stronnictwa Ludowego, nadto zaś prócz polityki, która dawniej mogłaby wyczerpywać wszystkie siły przodowników stronnictwa, są w życiu włościaństwa inne dziedziny, które czas by było otoczyć większem staraniem.

Jestem zdania, że wiecowanie należałoby ująć w pewien celowo obmyślany system. Niech więc będą należycie rozgłoszone i licznie obsyłane wiece **propagandowe,** na których najtężsi z pośród ludowców niech wykładają najpopularniej program P. S. L. i sposoby urzeczywistnienia tego programu. Niech na takie wiece mają wstęp wszyscy, interesujący się ruchem ludowym i niech dla dyskusji będzie jak najwięcej czasu. Niech dalej ludowcy urządzają wiece **uspołeczniające i gospodarcze,** na których wszelka dyskusja polityczna byłaby wykluczona, a wysiłek czynników organizacyjnych, niech idzie w kierunku ściągnięcia jak największej liczby słuchaczy. Wiece **poselskie** muszą oczywiście także być, ale niechże one nie upodabniają się do nieszczęsnych dawnych sejmików i niech wiadomości o nich nie zawalają całych stron w szczupłych naszych tygodnikach, bo gazetka dla chłopa przeznaczona, winna zawierać coś więcej, niż sprawozdania o nie zawsze udałych wiecykach. **Dr Franciszek Bardel.**

Klęska.

Długotrwałe tegoroczne wiosenne deszcze sprawiły, że zboże rosło i rozwijało się, ba, nawet dojrzewało w ciągłej wilgoci i niewykształcało się w mąkę należycie. Pierwsze omłoty zawiodły nadzieje rolników. Okazało się, że na pozór ładne żyto wydało najwyżej 500 kg z morga. Obecnie jednak grozi rolnikowi jeszcze coś gorszego jak słabe plony. Od tygodnia leje bez przestanku a sygnalizowane powodzie na zachodzie Europy nie wróżą poprawy na lepsze. Żyta dopiero połowa w stodole; na południu i równinach, gdzie wegetacja roślin prędsza, żyta po największej części zebrano, ale w okolicach zachodnich, północnych i podgórskich żyta stoją częścią jeszcze na pniu a częścią w podstawkach i mendelach. Tak pierwsze jak i drugie żyto na gwałt kiełkuje i zrasta obecnie już w 50 proc.; jeżeli się pogoda nie zmieni, zrośnie wszystko. A teraz ten najdroższy produkt w Polsce — pszenica. Wyległa prawte w całości, bo ta, która stała, to licha i stanowi wyjątki. Obecnie pszenica w całej Polsce prawie wszystka skoszona i niestety gnije i rośnie w dziesiątkach na deszczu. Pszenica najłatwiej kiełkuje, to też obecna słota najbardziej jej szkodzi, zwłaszcza, że najmniej zwieziono jej do stodół, a ta, którą jeszcze nie zrzęto, a to tylko w podgórskich okolicach, może mieć jeszcze nadzieję ratunku.

Ziemniaki, to pożywienie biedaków, a tych w Polsce najwięcej — niestety i na nich występują białe kropki — oznaka zgnilizny.

Tak zwane wczesne ziemniaki, o ile jeszcze nie wykopane, gniją na dobre, średnie zaczynają a te późne rosną bujno w badyle i boją się zawiązać w bulwy, by nie podpaść zgniliźnie.

A teraz jak na tę klęskę reaguje społeczeństwo? Socjaliści w jednym z ostatnich numerów „Naprzodu" już się wypowiedzieli — potępili w czambuł producentów rolnych, obrzucając ich stekiem wyzwisk, od paskarzy i wyzyskiwaczy ludu roboczego począwszy. Za co? Bo żyto nie staniało, a wedle ich kalkulacji po żniwach żyto powinno być za darmo. W przewidywaniu kiepskich plonów giełda zbożowa nie poszła na zniżkę, owszem cena na zboże jest silna.

Sfery miejskie narzekają na deszcze, bo wywczasy po miejscach kąpielowych są nijakie. „Kurjerek" ograniczył się na wzmiance o gorszych tegorocznych plonach skutkiem obecnych deszczów — a co rząd na to? Rząd pewnie cieszy się eksportem zboża zagranicę, bo przecież na to konto podwyższył podatki rolnikom o 10 procent.

Gdy jedna z fabryk pod Krakowem, fabryka cementu Libana stanęła, bo chciała żeby Magistrat brał od niej cement i wypowiedziała w sobotę około 400 robotnikom, socjaliści zaczęli taki alarm, że p. wojewoda Darowski zwołał konferencję wszystkich interesowanych czynników, wystarał się w jednym dniu o kredyt w Banku Polskim dla tej fabryki i cement będzie dalej wyrabiany. Chwalebna bardzo jest gorliwość p. wojewody.

Rolnicy, musimy naśladować socjalistów krakowskich. Niech po całej Polsce jeden głos się rozlegnie: ratunku! Rząd „sanacji moralnej" musi wyjść ze sfery słów i obiecanek dla rolnictwa. Panie ministrze skarbu My, rolnicy, dobrze sobie zapamiętaliśmy twoje ładne i ważkie dla nas słowa, wygłoszone w exposé po objęciu teki finansów.

Żądamy natychmiastowej wydatnej pomocy kredytowej, żądamy długoterminowych kredytów i to w czasie jaknajkrótszym. Eksport rolniczy zboża, mięsa, bydła i nierogacizny uchronił w obecnym roku Polskę od ruiny finansowej i jeżeli rząd chce, by ten eksport nie skończył się w najbliższym czasie, musi wsączyć odżywczej krwi w życie rolnictwa i to dziś jeszcze, bo jutro może być już za późno. Chory organizm zamrzeć gotów przed przybyciem lekarza.

Franciszek Giza.

„Kiep ten ptak, który swoje gniazdo kala".

Jak szalony wicher lub groźny i straszny huragan, który zrywa się nagle w czasie nastąpić mającej burzy i niszczy swym żywiołowym pędem i siłą wszystko, co po drodze napotka, z takim właśnie wściekłym tupetem i bezczelnością, nie przebierając w środkach, uderzyła, prasa lewicowa, wszelkich odcieni na wodza armji chłopskiej, chłopa z krwi i kości, Wincentego Witosa i nasze Stronnictwo. Co właściwie jest tłem a względnie głębszą i bezpośrednią przyczyną owej nagonki?

Każdy rozsądnie myślący człowiek winien uzmysłowić sobie, że bezczeszczenie i ujmowanie czci oraz szkalowanie honoru człowieka, który reprezentuje zdrowy pień społeczeństwa polskiego, jest tem samem pluciem w twarz każdemu chłopu polskiemu, a także tym, którzy wyszli z tej warstwy. Któż to trzy razy z rzędu, jak nikt dotąd w Polsce a także Europie, koniecznością zmuszony w chwilach najkrytyczniejszych, brał w swe twarde chłopskie dłonie ster nawy państwowej i wyprowadzał państwo z matni, jak nie chłop polski?

Kiedy w r. 1920 bolszewicy byli pod Warszawą, wtedy wszyscy prosili — chłopa — p. W. Witosa, ażeby ratował państwo i stanął na czele rządu, i trzeba przyznać bezstronnie, że wytrwał na swym ciężkim i odpowiedzialnym posterunku, jak kapitan tonącego okrętu, wśród szalejącej burzy morskiej, i nietylko uchronił okręt — Polskę od rozbicia, ale dopłynął z nim szczęśliwie do portowej przystani. W r. 1923 znów, gdy inflacja doszła do rozmiarów zatrważających, mniejszości narodowe robiły z Sejmu karczmę, zaś wiązadła Rzeczypospolitej zaczęły się psuć, zwłaszcza na kresach — wskutek ciągłych przesileń rządowych, poza parlamentarnych a braku rządu parlamentarnego, opartego o większość sejmową, z jednolitym programem państwowotwórczym, wtedy poraz drugi utworzono rząd z Witosem na czele — razem z prawicą.

Pamiętamy wszyscy i tę chwilę, kiedy po wyborach w r. 1922 P. S. L. „Piast" opracowało program państwowy i wystawiło go do przyjęcia, tak lewej stronie jak i prawej Sejmu, a gdy nie kwapiła się tak prawica, jak i lewica o dojście do porozumienia na tle owego programu, wobec tego po przeszło półrocznem bezhołowiu

musiano iść na kompromis z prawicą, chcąc ratować państwo, gdyż p. Thugutt, ówczesny prezes Wyzwolenia liczebnie wtedy silnego stronnictwa, oświadczył: „że do koalicji stronnictw polskich wstąpi wówczas, mających stworzyć silny rząd, gdy bolszewicy będą drugi raz pod Warszawą. A przecież stronnictwa polskie t. j. lewica i P. S. L. „Piast“, bez mniejszości narodowych, które wówczas były czynnikiem wielce destrukcyjnym, były w mniejszości, a więc siłą faktu nierealną była ta koncepcja. Druga secesja ze stronnictwa P. S. L. „Piast“, sparaliżowała akcję sanacji, uporządkowania stosunków finansowo-gospospodarczych i państwowych rozpoczęta przez rząd p. Witosa. Dziś w analogicznej chwili do r. 1923 gdy państwo polskie stanęło nad przepaścią i gdy wszelkie próby i ewentualności utworzenia rządu skończyły się fiaskiem, znów p. Witos obejmuje rząd. Wypadki jednak majowe położyły kres jeszcze w zaraniu jego życiu.

I gdy tak, objektywnie po koleji zanalizujemy te trzy ważne dziejowe wypadki, to musimy otwarcie i jasno powiedzieć, że ci wszyscy, którzy zohydzają wodza ruchu ludowego i jego Stronnictwa, to szalbierze polityczni, niszczyciele idei ruchu ludowego, burzyciele ładu społecznego, którzy wykorzystując dzisiejszą sytuację, chcą zniszczyć tę granitową podstawę państwa jaką są masy chłopskie, zorganizowane w P. S. L. „Piast“. Nie o dobro ludu polskiego im chodzi — nie leży im na sercu ich dobrobyt, im w pierwszym rzędzie idzie o zniszczenie armji chłopskiej wraz z genjalnym wodzem, a których strach przejmuje na samą myśl, że właśnie ten chłop, bez krawatki, w butach, przewodzić będzie tej masie, narodu, liczącej 75°/₀, a wtedy ta potęga chłopska przestałaby być tą masą, na której żerują wszelkie szumowiny społeczne, skończyłaby się ich karjera, żłób-darmocha, którzy przywykli żyć cudzym kosztem. Tu więc leży sedno owej nienawiści, szkalowania, złorzeczenia i zohydzania.

Że wrogo występują w stosunku do P. S. L. „Piast“ P. P. S. inne partje robotnicze, ponadto komuniści i inne komunizujące grupy, których tych ostatnich naczelnem hasłem jest przewrót, anarchizm, rewolucja, słowem pogrzebanie niepodległości ojczyzny i wolności obywateli, temu nie należy się wielce dziwić, ale ubolewać należy, kiedy sami chłopi, a zwłaszcza stronnictwa rzekomo chłopskie, które niby to walczą w jego obronie, o jego poprawę bytu, zwalczają się namiętnie a przedewszystkiem swe ataki kierują na P. S. L. „Piast“ i jego prezesa, i nieraz w rzeczach i sprawach czysto chłopskich, gdzie niezbędną i konieczną jest solidarność stronnictw ludowych, chłopskich, gdzie ambicja i swój osobisty interes nie powinien mieć miejsca, nawet wtedy nie idą razem.

Tę właśnie słabą stronę niezgody chłopskiej wyzyskują inne klasy społeczne, które należycie zorganizowane, chociaż w stosunku do chłopów nieliczne, wywalczyły swe prawa i dalej nie ustępując w walce, ale chcą temu narodowi przewodzić.

Nie w szkalowaniu się wzajemnem chłopów leży złączenie i zcementowanie siły chłopskiej, lecz tylko w jedności.

Historja Polski, mistrzyni życia, oceni pracę stronnictw polskich, oceni zasługi i prace prezesa P. S. L. „Piast“ i Stronnictwa, tak dla państwa, jak i dla ludu, oraz wykaże zdobycze wywalczone przez to Stronnictwo i jego wodza dla ludu polskiego a należące się mu w stosunku do jego liczby i siły.

W pracy tej nie należy przestawać, przyglądać się jej biernie, ale ze zdwojoną siłą i energją imać się jej mając gwarancję pewną, że praca nie pójdzie na manowce, bo na czele tego dzieła stoi chłop, p. Wincenty Witos, o europejskim światopoglądzie i na miarę olbrzyma zbudowany, który jest i powinien być dumą i chlubą ludu polskiego.

Na horyzoncie ruchu ludowego pojawiły się chmury, przejdzie szalony wicher i groźny huragan, ale zaraz po nim zaświeci słońce, zwiastując spokój, radość i wesele.

Jan Draus.

Prawda w oczy kole.

Poseł Brodacki napisał słusznie w artykule: „Zbrodnia Witosa, czy na Witosie popełniana“, że Witos odrabia wiekowe zaległości panów i księży, którzy mogąc zrobić chłopa światłym obywatelem, woleli go, mieć ciemnym, nieuświadomionym, pańszczyźnianym chłopem.

Na to oburzył się „Lud Katolicki“, wymyślając posłowi Brodackiemu od demagogów.

Nic nie pomoże krzyk i wymyślanie „Ludu Katolickiego“, widać, że go prawda w oczy kole.

Bo, że tak było, jak pisze poseł Brodacki, to fakt historyczny.

Cofnijmy się myślą wstecz 200 do 300 lat. Kto wówczas w Polsce sprawował najwyższe urzędy, jak nie duchowni i świeccy wielmoże?

A jak oni rządzili, o tem mówią „Dzieje Polski“, „Pamiętniki Paska“, „Prawem i lewem“ Łozińskiego, „Historja chłopów“ Świętochowskiego.

Uczeni teologowie z „Ludu Katolickiego“ powinni znać historję Polski, a jeśli nie znają, niech się nauczą, a wówczas przekonają się, że właśnie ci **duchowni i świeccy wielmoże wtrącili chłopów w otchłań nędzy i biedy, uczynili z nich bydło robocze, zamknęli przed nimi światło oświaty i nadziei na lepsze jutro.**

Niechno „Lud Katolicki“ nie oburza się tak na Piastowców, zarzucając im kłamliwie nieprzychylne stanowisko wobec Kościoła i duchowieństwa katolickiego i niech przypomni sobie, że **wszelkie herezje i odszczepieństwa szerzą nie chłopi, lecz właśnie księża.**

Wszak Luter był księdzem, nasz Orzechowski również.

A kto obecnie zaprowadza w Polsce kościół narodowy, jak nie księża, różne Farony i Pierony? Dlatego dobrzeby było, żeby redaktorzy „Ludu Katolickiego“, którzy widać w historji powszechnej i polskiej są nie tędzy, przynajmniej pamiętali o słowach Pisma św., które oburza się na obłudników, co w cudzem oku źdźbło widzą, a w swojem belki dojrzeć nie mogą.

Gdyby „Lud Katolicki“ pamiętał o tem, nie byłoby ataków na „Piasta“, lecz mocne uderzenie się w piersi i przyznanie się do tego, że się jest owym biblijnym obłudnikiem, który w swoim oku belki nie widzi.

Czas najwyższy, aby ją nareszcie zobaczył.

Józef Babinicz.

Moralni zbrodniarze.

Zwyrodnienie moralne, cynizm i bezczelność lewicy, a zwłaszcza socjalistów i Związku Chłopskiego, przechodzi ludzkie pojęcie. Licząc na ciemnotę mas, wychwalają zbrodnię, dokonaną w Warszawie, przypisują jej zasługi „wiekopomne“ i nazwę „moralnej rewolucji“. Przypatrzmy się tej ich moralności.

Moralna rewolucja została dokonaną przeciw „złodziejom i trwonicielom grosza publicznego“ a zwłaszcza przeciw Witosowi i piastowcom. Nigdy i nigdzie jednak nie napiszą, ile ten Witos z piastowcami skradł i kiedy, na jaki cel, i nie poprą tego żadnym dowodem, bo skądże wziąć dowodu, ale rzeczywistego, na poparcie kłamstwa i oszczerstwa? Piszą więc swoje kalumnje tak „na wiarę“ swoich ciemnych lub uprzedzonych czytelników. Nie napiszą jednak, że „ich“ rewolucja zrobiła w przeciągu 4 dni szkody na przeszło 100 miljonów złotych, a więc ten grosz publiczny został także skradziony skarbowi państwa i strwoniony, i to nie na umoralnienie, lecz na demoralizację. A któryż z poprzednich rządów stracił tyle pieniędzy w tak krótkim czasie?

A posłowie Związku Chłopskiego czy nie są złodziejami pieniędzy państwowych? Od 8 lat siedzą w Sejmie, biorą pensje i jeżdżą bezpłatnie pociągami, a gdzie praca ich dla państwa i dla chłopów? Czy opracowali i wnieśli choć jeden projekt pożytecznej i wykonalnej ustawy? Czy przynieśli jakąkolwiek ulgę chłopom w ich obecnej ciężkiej doli? Nic, tylko za wyprawianie karczemnych burd w Sejmie, za przeszkadzanie innym posłom w pracy, za uniemożliwianie uchwalenia i wykonania pożytecznych ustaw, a popieranie szkodliwych dla chłopów, kradną wysokie pensje ze skarbu państwa i za to pilnują swoich brzuchów, interesów i majątków!

Kradną bez ceremonji cześć i sławę ludzi uczciwych i zasłużonych. Czcigodnego prezesa Stronnictwa ludowego nazywają krwawym Witosem, podczas gdy im właśnie ręce ociekają krwią bratnią, nazywają go parszywym psem, podczas gdy im samym sumienia do gruntu sparszywiały, wzywają do samosądu nad nim, lecz nad nimi sąd potępienia i pogardy wydaje obecne społeczeństwo i wyda kiedyś historja. Doprawdy, na tyle bezwstydu, bezczelności i cynizmu nie zdobyłaby się ostatnia ulicznica! Nieszczęście wielkie, że tacy Stapińscy, Bryle, Berki, Pluty i t. p. pochodzą z naszego stanu chłopskiego, stając się jego hańbą i zakałą i wszyscy uczciwi chłopi muszą się wstydzić, że z pośród nich wyszły tak znikczemniałe jednostki! Ale, na szczęście, nasza klasa chłopska wydaje z siebie ludzi wielkiej miary, żeby tylko wspomnieć Witosa, Bojkę Średniawskiego i im podobnych, z których wszyscy możemy czerpać wzór i być dumni, jako z naszej chluby.

Franciszek Knapik.

Bryl w żałobie po Dzierżyńskim.

Na wiosnę b. r. urządził poseł Bryl z Pawłowskim parę wieców w powiecie sanockim.

Przybyli także do Zarszyna.

Całe przemówienie Bryla obracało się koło Dzierżyńskiego, komisarza czerezwyczajki, krwawego kata Rosji, z którym, jak sam Bryl przyznał i chwalił się, odbywał konferencje i był u niego w gościnie.

Bryl powtórzył rozmowę, jaką miał z Dzierżyńskim.

Zapytany przez Bryla Dzierżyński, w jaki sposób bolszewicy potrafili zapanować nad tak ogromnym narodem, — odpowiedział krótko:

Kulą i pałką.

W ten prosty sposób pozbyli się bolszewicy przeszło półtora miljona „burżuazji“.

Czy bez tych ofiar nie mogło się obejść? — zapytał Bryl.

Może pan popróbować u siebie, czy się obejdzie, — odpowiedział Dzierżyński, a zarazem opowiedział, w jaki sposób odbywało się nawracanie panów na wiarę bolszewicką.

Przychodzi oddział bolszewickiego wojska przed dom Towarzystwa ziemiańskiego, w którym skryła się większa ilość burżuazji.

Karabiny lufami zwrócone w stronę budynku.

Komisarz wysyła posłańca z zapytaniem, czy zebrani wewnątrz gmachu uznają porządek i rząd bolszewicki?

Tamci odpowiadają, że nie.

Komenda, — karabiny w ruch — i mniej kilkuset panbratów.

Opowiadał również Bryl, że jeździł po wsiach i pytał się chłopów rosyjskich, jak im się powodzi, — naco ci rzekomo zapewnili, — że z początku panowania bolszewickiego było im ciężko, ale dziś mają dobrze, raj na ziemi.

Wobec tego, że raj ten zawdzięczają w znacznej mierze Dzierżyńskiemu, teraz, kiedy djabli upomnieli się i zabrali jego duszę, musi być wielki lament za swym dobrodziejem.

Również serce Bryla okryło się czarną żałobą z powodu ubytku mistrza jego i duchowego przywódcy.

A możeby bolszewicy nadali opróżnioną po Dzierżyńskim posadę Brylowi?

Uczeń napewno przeszedłby mistrza, a w Polsce się marnują jego talenta. Dlatego widać ostygł Bryl w zapale do Piłsudskiego i jego rządu i stronnictwo jego przechodzi do opozycji, a w Sejmie głosuje jedynie z obawy przed harapem, który słusznie się należy tym bolszewickim pokrakom.

Sanoczanin.

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność Oświęcimskie!

W niedzielę, dnia 8-go sierpnia b. r., o godzinie 12-tej, w południe, odbędzie się **w Zatorze posiedzenie Zarządu powiatowego P. S. L. „Piast"**, na które wszystkich członków Zarządu zaprasza *Piotr Pluta*, prezes.

Baczność Dąbrowskie!

W poniedziałek, **dnia 9 sierpnia**, o godzinie 11-ej w lokalu Banku Spółdzielczego w Dąbrowie (koło Tarnowa), odbędzie się **posiedzenie Zarządu Powiatowego P. S. L.**, w sprawach organizacyjnych.

Za Zarząd: **Henryk Krzciuk**, prezes.

KRAKÓW. W dniu 25 lipca b. r., odbyło się w sali M. T. R. zgromadzenie delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast" z powiatu krakowskiego. Przewodniczył prezes Zarządu powiatowego p. **Wyroba**, sekretarzował p. **Wójcik**, b. poseł.

Referat polityczny wypowiedział p. **Giza**, w którym obszernie omówił wypadki majowe i konsekwencje z nich wynikłe. Zaznaczył, że jak poprzednie rządy, tak i rząd prof. Bartla o rolnictwo najmniej dbają, które z tego powodu katastrofalnie podupada.

W dyskusji nad powyższym referatem zabierali głos pp.: **Cholewicki, Kosoń, Sowiński, Pudlik, Mardyła, Wójcik, Bieńczycki i Brożyna.**

P. Brożyna wyświetlił podłe stosunki gospodarcze. Uchwalono następujące rezolucje:

1) Przeciw podniesieniu o 10 proc. podatku dla rolników, który Sejm uchwalił.

2) Przeciw ograniczeniom eksportu przez podniesienie cła i ograniczeniu wywozu płodów rolnych.

3) O opust podatków dla rolników, z powodu klęsk elementarnych.

P. Kosoń omówił rozbicie chłopów na wielorakie stronnictwa.

P. Cholewicki uzupełnił referat polityczny p. Gizy, postawił wniosek o urządzenie wiecu rolniczego w dniu 31 sierpnia i zgłosił następnie rezolucję: „Zgromadzeni delegaci gmin powiatu krakowskiego, domagają się zwołania wiecu rolniczego, celem zamanifestowania przeciwko nakładaniu rozmaitych opłat przez miasto Kraków na producentów wiejskich. Zgromadzeni żądają zniesienia rogatek miejskich. Zgromadzeni stanowczo żądają, by miasto Kraków i Lwów miały przyznane przez rząd subwencje, tak, jak ją otrzymuje Warszawa, wskutek czego rogatki przestałyby istnieć, gdyż miasta te z subwencji rządowej, pokrywałyby swoje wydatki.

Rezolucje Gizy i Cholewickiego jednogłośnie uchwalono.

P. Sowiński przedstawił stosunki szkolnictwa i jak się utrudnia chłopskim dzieciom korzystanie z nauk w szkołach średnich.

P. Pudlik przedstawił żądanie, by rząd odbudował nareszcie domy, zdemolowane w gminach powiatu krakowskiego.

P. Mardyła przedstawił szykany organów miejskich i policji nad kobietami wiejskiemi, które przychodzą na targ do Krakowa ze swojemi produktami. Bieńczycki omawiał skutki opłat za postój fur w mieście z towarami i bez towarów, ich wysokość, z czego wynika, że więcej przez cały rok płacą rolnicy mali różnych opłat miejskich, aniżeli podatku państwowego. Postawił wniosek, że jeżeli magistrat nie obniży opłat od fur, placowego i nie zniesie rogatek, należy niedowozić do miasta produktów rolnych.

P. Wójcik omówił dzieje ruchu politycznego ludowego, jego dotychczasowe wyniki, rozbijanie ruchu ludowego przez przywódców, nieorjentacje chłopów w tym ruchu ludowym i małe wyrobienie polityczne chłopów, którymi kierują różne przybłędy dla swoich osobistych a nie chłopskich celów. **Fr. Wójcik**, sekr.

MILÓWKA, powiat Brzesko. Dnia 26 czerwca 1926 roku, w gminie Milówce, w domu naczelnika gminy, Jana Bujaka, odbyło się liczne Zgromadzenie mieszkańców gminy Milówki, na które to Zgromadzenie przybyli pp.: Władysław Tendera z Rudki i Michałek ze Zakrzowa, którzy przemawiali w sprawie organizacji Koła ludowego, do którego to młodzież, jak i starsi gospodarze z Milówki licznie się garnęli.

Po skończeniu przemówienia, przystąpiono do zapisywania na członków Koła ludowego, do którego zapisało się przeszło 50 mężczyzn, młodszych i starszych. Z pośród zebranych wybrano na przewodniczącego Koła ludowego **Jana Bujaka**, wójta, zastępcą jego **Stanisława Wojnickiego**, sekretarzem **Józefa Surgę**, skarbnikiem **Józefa Wołka**, członkowie Zarządu: **Józef Bujak, Jan Buczek, Andrzej Krzemieński, Józef Grzeguczek, Stanisław Micoł.** **Józef Surga**, sekr.

ŁUŻNA. Dnia 25 lipca 1926 r., odbył się o godzinie 2 po południu Zjazd delegatów i mężów zaufania powiatu gorlickiego w „Domu Ludowym" w Łużnej. Zagaił zebranie wicemarszałek powiatu ks. W. Kędra, przewodniczył Ludwik Rybczyk, prezes powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast". Na Zjeździe było 86 delegatów, reprezentujących 25 gmin, oraz zaproszonych gości w liczbie 120. Świetny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie, wygłosił **poseł Brodacki.** Krótki referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w powiecie, wygłosili prezes powiatowego Zarządu L. **Rybczyk**, przedstawiając opłakany stan chłopów i wzywając do łączenia się. Po dyskusji uchwalono wśród grzmiących oklasków wotum zaufania dla prezesa Witosa i posłów Stronnictwa, potępiając zamach majowy, żądając długoterminowego i taniego kredytu dla małorolnych. O godzinie 5 Zjazd zakończono.

Prezydjum Zebrania.

BRATKOWICE, pow. Rzeszów. Dnia 18 lipca 1926 r. **w Bratkowicach**, powiat Rzeszów, odbyło się zgromadzenie przy udziale około 150 ludzi.

Na przewodniczącego powołano Widaka Józefa, sekretarzował podpisany. P. Wrzeszczyński, sekretarz P. S. L. z Rzeszowa, omówił przebieg wypadków, które przeżywamy.

Gdy p. Wrzeszczyński wypowiadał niecne czyny Bryla, Pluty i towarzyszy, kilku przeciwników chciało zgromadzenie rozbić przez demagogiczne okrzyki, lecz niepożądanych gości wyproszono ze sali. Okazało się, że Związek Chłopski miał swych zwolenników aże 5-ciu. Następnie w spokoju obradowano dalej; zabierali głos: p. dr Andrzej Kuś z Rzeszowa i naczelnik gminy, p. Stanisław Lis.

Wkońcu uchwalono rezolucje, a mianowicie:

Cześć i zaufanie **prezesowi Witosowi** za jego pracę dla dobra państwa i mas chłopskich.

Wotum zaufania Klubowi P. S. L. „Piast".

Aby w przyszłym Sejmie zasiadało najwyżej 300 posłów i głosowanie odbywało się na osoby.

Wkońcu przewodniczący podziękował zebranym za przybycie i wiec rozwiązał. *Józef Lis.*

PRZEMYŚL. Dnia 9 lipca b. r. odbył się w Przemyślu Zjazd delegatów P. S. L. „Piast", w sali „Banku Spółdzielczego". Referat wygłosił **poseł Pieniążek.** W trzech-godzinej mowie, poruszył wszystkie sprawy z doby obecnej. W dyskusji przemawiali pp.: Marczak, Boryło, Borcz i Bukowy. Następnie uchwalono rezolucję. Pełne zaufanie posłom P. S. L. „Piast", a w szczególności prezesowi Wincentemu Witosowi, za jego pracę szczerą dla dobra ludu i państwa naszego. Zebrani domagają się zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, by zmniejszono liczbę posłów i by głosowano na osoby a nie na listy. **Zebrani domagają się od rządu kredytu długoterminowego dla podniesienia rolnictwa i odbudowy domów, zniszczonych przez działania wojenne, a dotychczas nie odbudowanych.** Zebrani potępiają działalność niektórych posłów ze „Związku Chłopskiego" i „Wyzwolenia", którzy idą na rozbijacką robotę wśród chłopów i podburzają do bratobójczej walki.

Głowacz.

Zjazd członków P. S. L. w Borszczowie.

W dniu 27 czerwca b. r. odbył się w Borszczowie w sali „Sokoła" Zjazd członków P. S. L. przy współudziale posła Widoty. Po zagajeniu Zjazdu przez przewodniczącego wygłosił poseł Widota referat polityczny i gospodarczy przyjęty gromkiemi oklaskami. Po referacie odbyła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos p. Ossowski w sprawie reformy rolnej, p. Niemczewski w sprawach orgnizacyjnych oraz cały szereg mowców w sprawach gospodarczych. W rezolucjach uchwalonych jednogłośnie wśród burzliwych oklasków wyrażono pełne zaufanie i uznanie za pracę prezesowi Stronnictwa W. Witosowi i całemu Klubowi P. S. L. „Piast", domagano się zwiększenia kredytów długoterminowych na odbudowę gospodarstw, wydania czemprędzej rozporządzenia wykonawczego o reformie rolnej, zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej w myśl wniosku Klubu „Piasta". Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej zakończono w podniosłym nastroju zebranie.

Po zebraniu przybyła delegacja tut. obywateli i zaprosiła posła Widotę na zebranie powiatowe przedstawicieli gmin. — Zebranie było liczne, gdyż przybyło przeszło 200 delegatów. — Przewodniczący p. Rachwał udzielił głosu p. posłowi, który przedstawił wyniki prac poselskiego Klubu P. S. L. „Piast" w ciągu trwania obecnej kadencji sejmowej. Zebrani wyrazili p. posłowi serdeczne podziękowanie oraz prosili o częstsze odwiedzanie powiatu celem dokładnego zaznajomienia się z niedomaganiami ludności. Okrzykiem na cześć prezesa Wincentego Witosa zakończono Powiatowe zebranie przedstawicieli gmin. *I. B.*

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Dział gospodarczy.

Chińska kultura zbóż.

10.000 kg ziarna z hektara, 5.700 kg z morga, 1 kg z 1 m² pow. 40 do 60 ździebeł z jednej roślinki, dochodzących nieraz do grubości ołówka, 40 do 60 kłósek, dłuższych niż dłoń dorosłego człowieka, 3.200 do 4.800 ziarn z jednego ziarnka: — oto dotychczasowe wyniki europejskie przy tym sposobie uprawy zbóż!

Więc kto, jeżeli nie my, rolnicy, zainteresować się powinniśmy tą niezmiernie doniosłą sprawą gospodarczą?!... Wszak wiadomo nam, że większość nas, to drobni, bo zaledwie kilkumorgowi gospodarze; a gdzież nasze dzieci i wnuki?!... Już dziś narzekamy na drożyznę robót polnych (końmi); a jaka ta orka?... Chcemy jaknajwięcej zorać za dzień i orzemy płytko i bylejako, co jest stanowczo źle i z największą szkodą dla nas! A czyż jest co lepsze nad rydlową uprawę ogrodową?... A właśnie łopaty wymaga chiński sposób uprawy zbóż i tysiąckrotnie nam ją wynagrodzi, a w dodatku grosz pozostanie w kieszeni! Ile więc tylko możemy, zastąpmy pług łopatą, a przekonamy się, jak ogromnie zwiększy się wydajność ziemi, jaki obfity plon wyda.

Że nie są to żadne fantazje, lecz szczera prawdą, stwierdzam sam na sobie: że z 1 morga pola, na którem tylko najwyżej pół obsadzam zbożem, zbieram tyle, że wystarcza dla 5 osób na rok — w zimie 2 razy, a na wiosnę, w lecie i jesieni 3 razy dziennie chleba — i jeszcze pozostaje mniejszy lub większy zapasik ziarna na następny rok. Ale też ta kultura wymaga dużo pracy, staranności i wytrwałości, a tego się nam nie chce, jesteśmy dość leniwi i uprzedzeni. Spróbójcie zrazu na małych kawałeczkach, a przekonacie się!

A teraz wyniki mojej trzyletniej praktyki: w roku 1923 zebrałem z pół morga pola 2016 kg ziarna, w 1924 r. 1440 kg, a w 1925 r. 2361 kg ziarna. Obecny rok zapowiada się jeszcze lepiej. Ale to jest następstwo dewizy: uprawiam mało, lecz jak zdołam najlepiej. I wy to potraficie, choć zrazu z mniejszemi wynikami dla braku umiejętności i praktyki. Wielką rolę gra tu także jakość gleby, położenie, klimat. Należy dobierać odpowiednich i odpornych, a dobrze krzewiących się gatunków zbóż.

Sposób uprawy. W ciągu lipca przygotować odpowiedniej wielkości grządkę (lub nawet kilka), oczyścić starannie z chwastów, spulchnić i użyźnić. Skoro tylko zboże dojrzeje, iść i naciąć tyle kłosów doborowych (nigdy z kraju pola), ile potrzeba, obciąć dolną i górną część każdego kłosa (lichsze ziarno), a resztę wykruszyć i posiać na owej grządce rzędami (co 15 cm) lub rzutem i lekko przykryć. Pszenicę trzeba zaprawić (bajcować), a żyto namoczyć przez 6 godzin w gnojówce (nie bajcując). Do tej uprawy można przeznaczyć tak żyto (jeden tylko gatunek, przez wzgląd na krzyżowanie się), jak pszenicę i jęczmień zimowy — w tym okresie jesiennym; — na wiosnę zaś wszystkie jare (owies, jęczmień, orkisz).

Tymczasem — w ciągu sierpnia — przysposobić dobrze użyźnione pole (zorać lub zryć i zbronować).

Po 4 tygodniach przystąpić do **sadzenia zboża.** W tym celu trzeba pole poznaczyć małym ręcznym

znacznikiem, tak, aby rząd od rzędu był odległy o 25 do 30 cm. Teraz wybiera się z grzędy (po poprzedniem obfitem podlaniu) roślinki i sadzi je pojedynczo — jak n. p. kapustę czy karpiele — w owych rowkach w odstępach 10—15 cm jednę roślinkę od drugiej. Jeśli sadzenie odbywa się w czasie suchym, trzeba potem sadzonki podlewać (koneweczka ze sitkiem) wodą, aby nie uschły.

Po czterech dalszych tygodniach spulchnić ziemię środkiem rzędów motyką lub planetem, a za parę dni podlać gnojówką, również między rzędami. Gdyby pole zarastało chwastami, przy spulchnienia wyplewić je. Po dalszych znowu 4 tygodniach — o ile jesień piękna — powtórzyć spulchnienie i plewienie (bez podlewania), a żyto, gdyby już chciało „pędzić w słup", zeżąć w połowie wysokości lub wypaść baranami (owcami, kozami) i można podgarnąć w maleńkie grobelki. W jesieni praca już skończona.

Na wiosnę, o ile się da jak najwcześniej (gdy tylko podeschnie — nigdy na mokrze), — trzeba znowu wyjść (już po raz trzeci) z motyką lub planetem i powtórzyć spulchnienie i plewienie, oraz obfite podlanie gnojówką po kilku dniach później, a gdy gleba jałowsza, dać dwa tygodnie później nawóz sztuczny i żyto obsypać ziemią w małe grobelki (po pierwsze kolanko); z pszenicą postąpić taksamo, gdy zacznie pędzić w źdźbła. Wreszcie, gdy już zboże wyrosło do wysokości kolana, trzeba jeszcze raz (ostatni) ziemię spulchnić, oplewić i obsypać zboże w dosyć spore grobelki (płużkiem planetowym obsypać, oborać) i czekać zbiorów.

Podobnie postępuje się ze sadzonem zbożem wiosennem (owies, jęczmień), z tą tylko różnicą, że spulchnia się tylko 2 razy co 4 tygodnie, a za 3 cim razem (gdy idzie w źdźbło) obsypuje. Do obsypywania na małych kawałkach najlepiej użyć.. rąk (najdokładniejsze wykonanie).

Praktyka wykazała, że na obsadzenie jednego morga pola potrzeba 7 kg ziarna. Ktoby jednak sądził, że sadzenie ziarnek wprost na pole zastąpi sadzenie roślinek, grubo się pomyli i poniewczasie pożałuje. Przy tej kulturze zbóż, można szczepić i hodować odmiany gatunków.

Podobnie można wprowadzić i chińską kulturę ziemniaków, polegającą na tem, że sadzi się całe ziemniaki płytko w kwadraty, płasko (w pierwszym roku 60 cm $\times$ 60 cm, w drugim 80 $\times$ 80, a w następnych 1 m $\times$ 1 m) i — w miarę, jak nać podrasta — obsypuje się ją w kopiec coraz wyżej, podsypując za każdym razem nieco nawozu sztucznego, lub kurzeńca, lub łajen końskich (przed obsypaniem), aż się osiągnie granice kwadratu. Przy tym sposobie uprawy ziemniaków osiąga się: w pierwszym roku 180 do 200, w drugim 200 do 250, zaś w następnych 300 do 350 centnarów metrycznych z morga pola.

Na większych obszarach, szczególnie na gruntach urodzajnych (zasobnych w pokarmy), należy wprowadzić przy siewie maszynowym następujące ulepszenie w systemie uprawy zbóż (szczególnie ozimych): co dwa rzędy, będące w odległości od siebie o 5 cm, wypuszczać wolne przestrzenie, szerokie na 15—20 cm, a następnie raz w jesieni i raz na wiosnę spulchnić środkiem rzędów ziemię, używając do tej roboty plewnika z kopaczkami (pojedynczemi lub podwójnemi) i nożami, przytwierdzonemi w wymierzonych odstępach do słupka, długiego na 3 do 6 metrów, z rączkami do kierowania (regulowania), przy użyciu do ciągnienia 1 konia, prowadzonego za uzdę. Przy jesiennem spulchnianiu daje się superfosfat pod żyto, przy wiosennem, pod pszenicę.

Oto wspaniała przyszłość gospodarcza. Spoczywa ona w naszych rękach. Zechciejmy tylko i wytrwajmy, a to, co wydaje się nam na razie fantazją, stanie się w niedalekiej przyszłości pełną radości i ozłoconą cudnemi wynikami rzeczywistością. *Polonus.*

Dlaczego zboża wylegają?

W żadnym roku nie widziało się tyle zbóż powalonych co w obecnym; na niektórych stajaniach leżała już ozimina od połowy czerwca, często pomierzwiona, pokręcona w różne strony, tak, że przy żniwach nie wiedzieć było, z której strony zacząć zbiór.

W naszych stronach na Podkarpaciu we wschodniej Małopolsce deszcz padał co drugi dzień od początku maja; dopiero z początkiem lipca mieliśmy ośm dni pogody, tak, że jako tako uprzątnąć można było pierwsze pokosy koniczyn i siana. Po upalnych dniach nastały znowu gwałtowne burze, które zmierzwiły i do ziemi przytłoczyły to, co jeszcze jako tako stało. Pominąwszy już tę stronę, że zboże powalone nie da się zebrać kosą ani żniwiarką lecz musi być żęte sierpem, co opóźnia i podraża zbiór, lecz ważniejsze, że zległe zboże wydaje zwykle plon znacznie gorszy niż stojące i to tem gorszy im wcześniej zostało powalone.

Bezsprzecznie najważniejszą przyczyną tego stanu jest przebieg pogody w obecnym roku, czego jednak zmienić nikt, nawet najmądrzejszy, nie może. Do pewnego stopnia zmienia się klimat przez regulację rzek, zabudowanie potoków górskich, zalesienie zboczy górskich, ale takich prac podjąć się może jedynie silny rząd, oparty o najliczniejszą warstwę w państwie, to jest o chłopów, zjednoczonych w jednem, silnem stronnictwie. (Stronnictwom, uprawiającym rozbijanie chłopów, zupełnie na tem nie zależy, w jakich warunkach rolnik będzie gospodarował, a im biedniejszy i głupszy będzie, tem prędzej da się złapać na rozmaite hasła wywrotowe).

Drugą przyczyną wylegania zbóż jest siew w ziemię, nawiezioną świeżo obornikiem. Zboża rosną wtedy bujnie, zagęszczają się wskutek silnego krzewienia, źdźbła mają delikatne, mało sztywne i przy pierwszej większej ulewie kładą się pokotem. Następnie gęsty a wczesny siew, wkońcu płytka orka i dobór do siewu starych odmian, rosnących wysoko, o cienkiem źdźble. Dlatego należy siać zboża przeważnie po okopowych lub motylkowych i używać nawozów sztucznych, jak żużle, superfosfat. W silnych ziemiach unikać wczesnych siewów, a jak już wypada dać obornik, to orać wtedy głębiej (orze się głębiej a obornik zgartuje się na bok skiby). Siać, a szczególnie w lepszych ziemiach odmiany nowe, o krótkiej a sztywnej słomie, które wytrzymują i większe nawałnice. Wkońcu siew siewnikiem w szerokie rzędy najpewniej zapobiega wyleganiu. Znamienną jest znowu rzeczą, że na uprawie zagonowej zboża najwięcej wyległy i równocześnie najbardziej zmierzwione, podczas gdy na uprawie płaskiej, choć powalone to w jednę stronę, tak, że użycie kosy jeszcze jest możliwe.

Jan Stempek.

Listy.

Gospodarka socjalistów w jasielskiej „Sile".

Gdyśmy zdobyli niepodległość Polski, a po wyborach do Sejmu Ustawodawczego w roku 1919, zdawało się, że w Warszawie powstanie już rząd chłopsko-robotniczy, także w Jaśle socjaliści przystąpili do tej pracy, no i pod firmą chłopsko-robotniczą założyli spółdzielnię „Siłę", do której przeważnie zciągnęli ze wsi małorolnych, gdyż w Jaśle robotników fabrycznych prawie, że niema, a jedynie drobnomieszczanie, którzy także, jako członkowie z udziałami najmniej po 25 koron przystąpili.

Otóż do Zarządu weszli socjaliści, zaś do Rady nadzorczej nawet dwóch chłopów, jak Pawlik z Wawrzyc i śp. Kozicki z Czeluśnicy. Tak prowadziło się może rok tą spółdzielnię. Już po roku, gospodarka, prowadzona przez czystej krwi socjalistów, przekonała niektórych członków tak zarządu, jak Rady nadzorczej, że coś nie jest w porządku, więc też niektórzy uczciwsi ustąpili, innych towarzysze, jako szkodników pousuwali, a sami zaczęli na dobre gospodarować, wyciągając coraz większe udziały, pod pretekstem otrzymania mąki, cukru, lub innych rzekomo tańszych towarów.

Po sześciu latach takiej socjalistycznej gospodarki, doprowadzili „chłopsko-robotniczą" spółdzielnię do bankructwa, niedobór bowiem wynosi obecnie około 6 tysięcy złotych, nie licząc pobranych udziałów od rodzin chłopskich i drobno-mieszczańskich, tak dalece, że towarzysze sami się procesują, plując sobie wzajemnie w twarz, jeden na drugiego zwala winę upadku spółdzielni, a gdy Sąd okręgowy zasądził, że dyrektorka Dziubińska ma zapłacić połowę, zaś drugą połowę reszta członków zarządu i rady nadzorczej, to nie godzą się, lecz wnieśli sprzeciw, mędrkując, jakby to znowu wyciągnąć od wszystkich członków, przeważnie chłopów, na pokrycie ich gospodarki niedoboru, dalszych udziałów! Chcąc jakoś ratować swój honor gospodarki socjalistycznej, uwijają się koło składnicy Kółek rolniczych, aby ta zajęła się likwidacją ich „Siły", inaczej musi się tą sprawą zająć prokuratorja, albowiem wierzyciele, jak członkowie nie darują swojego, włożonego zakładowego kapitału.

Tak skończył się żywot rządu chłopsko-robotniczego w „Sile", w Jaśle!

Jak zauważamy, niema ministra skarbu Grabskiego, który na bankrutujące „Siły" udzielał pożyczki ze skarbu państwa, a obecny rząd Bartla, widocznie nie chce subwencjonować takich interesów, a więc dlatego to P. P. S. w Sejmie nie ma zaufania do tego rządu!!

Narodziny potworka.

Słyszałem od starych ludzi, jak opowiadali, że ku końcowi świata ma się narodzić Antychryst, mówili, że się ma wyżreć żydówce z boku, otóż może się ta przepowiednia już spełniła, bo w Nowym Sączu gdzieś na Piekle 13-go czerwca b. r. ukociło się to szkaradne stworzenie. Jest to bardzo mały dziwoląg, kiedy ma okropne jak dzika świnia, pożera i szarpie sławę ludziom na wysokim stanowisku i wielce zasłużonym, a że się ukocił ogonem i łeb sobie pogniótł, to rzuca same fałsze, oszczerstwa i brednie.

Przed przyjściem tego dziwoląga pewien redaktor przepowiadał to przyjście, urządzał wiece, bo i w Korzenny w jakiś budzie pod podpartemi drzwiami, u jakiegoś Stawiarskiego „koło Mośka" urządził wiec i od swoich naganiaczy uprosił składkę na chrzciny, tego dziwoląga i dałmu imię „Związek Chłopski".

Został ten redaktor w kłopocie, bo niema gdzie tego dziwoląga umieścić, więc mu doradził jakiś stary żyd na Piekle w Nowym Sączu, aby wybudował na niego kościół narodowy z wysoką wieżą i we wieży go umieścił, to wiele świata z tamtąd zobaczy, to tyle ludzi pod siebie ściągnie. Więc ten redaktor sprasza drzewo na budowę tego kościoła, a może mu i Stapiński co pomoże, a tymczasem zajął się tym potworkiem niejaki Stawiarski i oznosi to dziwne stworzenie po domach i namawia ludzi, aby się choć na tego potworka popatrzyli, ale ludność w Korzenny, ani na to spoglądnąć nie chce, a jak go zobaczy, to drzwi przed nim zapierają, a gdyby wlazł z nienacka, to kobiety z ożogiem na niem wyjadą.

Szanowni czytelnicy „Piasta" złączmy się pod sztandarem swego wodza Witosa, duśmy tego potworka, póki jeszcze mały i głupi, i niema go gdzie ten redaktor umieścić, ścigać z gminy takiego rozbijacza społeczeństwa, który robi zamęt i z naszej pracy chce żyć, poncząc nieuświadomionych ludzi, do czego tacy chcą naród i państwo doprowadzić, a gdy się z takiemi pokrakami nikt nie będzie liczył, każdy niemi wzgardzi, wtenczas potworek spuści łeb na dół, przestanie rozbijackiej polityki, chwyci się pracy, chociażby kamienie tłuc na gościńcu, a przekona się, jak ciężko przychodzi kawałek chleba na wyżywienie, na który chłop na wsi zarabia.

Jan Kanty Nowak. *Stanisław Krasiński,*
nacz. gm. Korzenna.

Walka Związku Chłopskiego ze szkołą i oświatą.

W gminie Nadolany został zawiązany Związek Chłopski pod skrzydłami tak skompromitowanych politycznie posłów, jakimi są: Bryl, Stapiński i Dąbski. Jakie zadanie i program ma Związek Chłopski w Nadolanach, niech posłuży następujący przykład:

W miasteczku Nowotańcu była szkoła 7-klasowa, zdobyta z wielkim wysiłkiem tutejszych mieszkańców i tutejszego ks. kanonika; ludzie byli zadowoleni, że nareszcie dana im była możność osiągania wyższego poziomu nauki, że młode pokolenie będzie stać wyżej co do oświaty i kultury, których tak bardzo potrzebuje wieś w Polsce.

W naszych gminach: Nowotaniec, Nadolany i Nagożany panowała zgoda i spokój; nareszcie przyszła chmura gradowa w postaci Związku Chłopskiego, który stanął do walki ze szkołą 7-klasową; prowodyrzy jego zaczęli na gwałt ryć, pisać do kuratorjum i gdzie się dało, że im 7-klasówki nie potrzeba, bo z Nadolan do Nowotańca zadaleko 1 kilometr chodzić do szkoły, no i są jakieś tam koszta, tak, że w krótkim czasie 7-ma klasa w Nowotańcu została zwinięta ku wielkiemu żalowi gmin Nowotaniec i Nagożany.

Potępiamy głupią i haniebną robotę Związku Chłopskiego, jako szkodliwą dla chłopów i dla przyszłości państwa.

W. D., Piastowiec z Nowotańca.

Ważne dla wychodźców.

W sprawie wyjazdu do Kanady nie-rolników.

Ostatni numer „Wychodźcy" wyjaśnia, że urzędujący w Warszawie przedstawiciele obydwu kolei kanadyjskich „Canadian Pacific Railways" (C. P. R.) i „Canadian National Railways" (C. N. R.) kwalifikują do wyjazdu jedynie wychodźców-rolników bez affidavitów lub z aplikacjami, bądź to robotników rolnych, wyjeżdżających do Kanady do pracy na farmach, bądź też rolników, jadących z rodzinami i zamierzających zakupić w Kanadzie farmy.

Wychodźcy zaś nie-rolnicy, o ile chcą wyjechać do Kanady, mogą uzyskać pozwolenie na wjazd do Kanady, t. zw. „permit", jedynie za pośrednictwem swoich krewnych, lub znajomych, mieszkających w Kanadzie.

Wychodźcy, posiadający „permit", otrzymują wizę kanadyjską u urzędnika rządu kanadyjskiego w Gdańsku.

W sprawie wyjazdu służących-kobiet do Kanady.

W sprawie wyjazdu służących-kobiet do Kanady, to narazie linje okrętowe nie otrzymały jeszcze pozwolenia na przyjazd do Kanady dla tej kategorji wychodźców. Nie jest wykluczone, że pozwolenie takie zostanie linjom okrętowym udzielone; uprzedzamy jednak osoby zainteresowane, że nie mogą liczyc na wyjazd tą drogą w najbliższej przyszłości. Jest rzeczą wskazaną dla kobiet-służących, chcących wyjechać do Kanady, aby wystarały się za pośrednictwem swych krewnych lub znajomych w Kanadzie o tak zwane „permit", lub o aplikację, po otrzymaniu której nietrudno już im będzie uzyskać wizę kanadyjską u urzędnika rządu kanadyjskiego w Gdańsku.

KRONIKA.

SIERPIEŃ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
8 N.	II po Świątkach. Cyrj. i Larga mm.	4	23	19	07
9 P.	Romana męczennika	4	24	19	06
10 W.	Wawrzyńca męczennika	4	26	19	05
11 Ś.	Zuzanny, Tyburcego męczenników	4	27	19	03
12 C.	Klary panny	4	29	19	01
13 P.	Hipolita i Kasjana, męczenników	4	31	18	59
14 S.	*Wigilja.* Euzebjusza wyznawcy	4	32	18	57
15 N.	12 po Świątkach. Wniebowz. N. P. M.	4	33	18	56

Kurs dolara.

Kraków, 3 sierpnia

Kurs bankowy dolara: 9·15.
Kurs nieoficjalny: 9·15.

ZE WZGLĘDU na brak miejsca w dzisiejszym »Piaście«, odkładamy do następnego numeru »Łańcuch Prasowy«.

✝ JAN KASPROWICZ

Literatura polska poniosła znowu ciężką stratę. Dnia 1 sierpnia zmarł „Na harendzie" pod Zakopanem, w swoim domku Jan Kasprowicz.

Urodzony dnia 12 grudnia 1860 r. w Szymborku, na Kujawach, w Wielkopolsce, syn chłopa, ukończył gimnazjum, a studja uniwersyteckie w Lipsku i we Wrocławiu. Za udział w ruchu ludowym na Śląsku odsiedział sześć miesięcy w więzieniu pruskiem. Jako syn chłopski, stał się piewcą niedoli chłopskiej a zarazem działaczem poetyckim odrodzenia ludowego.

Już jako młody, poeta zwrócił na siebie uwagę całego społeczeństwa mocnemi słowami, które wychodziły z jego natchnionej duszy. Jego wiersz, tylekroć cytowany:

„Jest w ludzie siła nie pożyta,
„Jest w ludzie siła niespożyta,

był cytowany na tysiącznych wiecach i zebraniach, w okresie naszej niewoli.

Pierwszy zbiór jego poezji ukazał się we Lwowie 1888 r. a za nim poszły „Z chłopskiego zagona", „Krzak dzikiej róży", „Ginącemu światu", „Salve Regina", „Księga ubogich" i t. d.

Głęboki pisarz, natchniony poeta, bojowiec, głoszący hasło walki o nowy świat, czuł się związany z ziemią i dolą chłopską, jak mało kto z poetów współczesnych.

Literatura polska, która poniosła olbrzymie szczerby po stracie Żeromskiego i Reymonta, traci w zmarłym jednego z filarów.

Klęska powodzi.

W poniedziałek, stan wody na Wiśle pod Krakowem osiągnął cztery i pół metra ponad stan normalny. Wody Wisły i Przemszy zalały: **Chełmek, Grojec, Bobrek, Gożów i Jankowice.** Pod wodą stoi 870 morgów pól i łąk. Wypadków z ludźmi nie było.

Wisła wystąpiła z brzegów na całej przestrzeni powyżej Krakowa, nieochronionej wałami. Starostwo chrzanowskie, i wadowickie zażądało pontonów. Zarządzono narazie wysłanie paru pontonów z obsługą wojskową, które niebawem odeszły na miejsce przeznaczenia (Brzeźnica, Kłokocin i t. p.).

Raba wylała, niszcząc doszczętnie plony gmin Lubnia, Pcimia, Stróż, Osieczan, Drogini i Brzączowic. Żyto i pszenica w snopach, z setek morgów spłynęła z wodą.

Droga między Zakopanem a Myślenicami, wskutek ostatnich wylewów ogromnie ucierpiała. Przy 14 klm., między Myślenicami a Lubniem są wyrwy, dochodzące do 3 metrów.

WALKI RELIGIJNE W MEKSYKU.

W Meksyku, na tle spraw rozdziału kościoła od państwa, przyszło do krwawych rozruchów. Rezultatem zaburzeń jest kilka osób zabitych i kilkadziesiąt rannych.

X ZJAZD PODHALAN odbędzie się w tym roku w dniu 8 sierpnia w Szaflarach, koło Nowego Targu. Po sprawozdaniu przewodniczącego, dyr. J. Zachemskiego, będzie mówił o regjonaliźmie Wł. Orkan, Fel. Gwiżdż roztoczy program działania Związku Podhalan na najbliższe dziesięciolecie, zaś b. poseł, marszałek powiatu J. Rajski, przedstawi plan uprzemysłowienia Podhala, wreszcie inż. Fr. Czubernat poda środki podniesienia wydajności gleby podhalańskiej. Wieś Szaflary i okolica, przygotowuje się na godne przyjęcie członków Zjazdu i gości, między którymi zapowiedzieli swe przybycie delegaci ministerstwa, kuratorjum i wojskowości, oraz wielu innych, których nazwiska znane są na polu naukowem i twórczości literackiej. Zapowiedzią Zjazdu będą „wici", rozpalone w przeddzień Zjazdu na wzgórzach, okalających Szaflary. Zjazdy Podhalańskie mają już swoją tradycję i wpływają bardzo dodatnio na podniesienie oświatowo-kulturalne i gospodarcze Podhala.

Odpowiedzi Redakcji.

Bruno Türk: Swego czasu, bezpośrednio po otrzymaniu od pana artykułu, odpowiedzieliśmy, że wspomnianego artykułu nie umieścimy. Czek wysłano. — **„Jeden z wielu"**: Niepodpisanego artykułu nie umieścimy. — **Witek Władysław**: Pismo pańskie z dnia 25 lipca b. r. odesłaliśmy do Sekretarjatu okręgowego do Lwowa, ul. Sykstuska 58a. — **Józef Buć**: Sprawę niewypłaconych zaległych pieniędzy z Izby skarbowej zbadamy. — Przeszkód w kupnie gruntu w Poznańskiem niema żadnych. — **Zięba Maciej**: Jeżeli pan odebrał pieniądze zdewaluowane nie czyniąc żadnych zastrzeżeń, to dzisiaj na to niema żadnej rady. Artykułu nie umieścimy, gdyż traktuje sprawę osobistą. — **Babinicz**: Z nadesłanych nam artykułów, jeden będzie drukowany, a dwa inne: „Za dużo nieprawości" — „Nie dajmy się sprzedać chłopi" mają myśli trafne, jednak w całości artykuły słabe, dlatego nie wydrukujemy. — **Inż. Sondel**: Uwagi słuszne, ale na razie nie aktualne. Nie umieścimy. — **Jantek z Bugaja**: Wiersz p. t.: „Ja" bardzo dobry, jednak nie możemy go umieścić, gdyż ulegnie konfiskacie. — **Ferdynand Kuraś**: „Chłopstwo na śmierć rozpiję, Niech ma co chce kosztować, A reformę ubiję". Niema tak źle, żeby chłopi za pamułę wyrzekli się reformy rolnej. Mamy inny sąd o chłopach, dlatego wiersza „Reformianie dożynki" nie umieścimy. — **Józef Prażnowski**, w Wełnowcu, Rozprawka: „Śląsk i jego znaczenie dla Polski" bardzo dobra, — będzie drukowana w miarę miejsca. — **Bliźniak**: Wypadki majowe potwierdziły prawdziwość przypuszczeń „Ameryki Echa". Dziś już nietylko tajni agenci, ale p. Bryl, Ledwoch, Waleron, Wojewódzki i t. p. jawnie szerzą bolszewizm po wsiach. Dlaczego rząd na to pozwala, nie wiemy? — **Ignacy Łukasik**: Z wywodami pana w artykule: „Niech nauka nie idzie w las" nie zgadzamy się. Nie można za świadczenia zjednywać członków stronnictwu. Stronnictwo musi mieć ludzi ideowych, którzy bezinteresownie pracują dla niego, bo tylko w ten sposób stronnictwa rosną. — **Stanisław Browicz**: Prosimy o krótkie artykuły, które umieścimy. W każdym razie prosimy pisać na jednej stronie arkusza. — **Jan Galarowski**: „Piast" bardzo chętnie umieszcza sprawozdania z pozytywnych poczynań młodzieży uniwersyteckiej. Natomiast nie może być odbiciem walk i waśni politycznych w łonie młodzieży, uważając owe za szkodliwe i zgubne i z tego też powodu artykułu pańskiego nie wydrukujemy. — **Władysław Trznadel**: W artykule pańskim widać wiele zapału szczerego, który należy obrócić na zakładanie „Kół młodzieży". Nawoływanie, to jeszcze nie czyn. Za dużo u nas nawoływań, za mało czynów. — **W. Zajda**: Że Stapiński tumani chłopów, co się zmieści, o tem już wróble na dachu śpiewają. Szkoda miejsca w „Piaście" na bzdury owego Marszałka, czy innego „prezesa" „Związku chłopskiego". — **Karol Notz**: Jeden z artykułów będzie drukowany, natomiast drugi już nie aktualny. — **Józef Balasa, Chicago**: Przesłany nam list z Ameryki, wydrukujemy. Prosimy o dalsze korespondencje. — **Juljan Trzecieski**: Artykuły pańskie przesłaliśmy do „Sprawy Ludowej" do Lwowa. — **Józef Kuryś i Dudar**: Artykuły przesłaliśmy do „Sprawy Ludowej", Lwów, ul. Sykstuska 58a. — **Cecylja Gurbisz**: Sprawą renty pani zajmiemy się. — **Stefan Dobrowolski**: Należy zwrócić się po informacje do Towarzystwa, które te listy emitowało. — **Zofja Kupiec**: Będzie załatwione w sierpniu. — **Tomasz Kraska**: Za uznanie serdecznie dziękujemy. Oby więcej było w Polsce chłopów tak zdrowo patrzących, jak pan, a niedługo chłopi wnet by doszli do tego, co im się słusznie we własnem państwie należy. Wysyłkę pisma rozpoczynamy. Z ludowem pozdrowieniem pozostajemy. — **Józef Klęsk, prezes Koła młodzieży**: W sprawie Marji Mazur nasza redakcja już raz zasięgała informacyj w Izbie skarbowej, skąd otrzymała wiadomość, że Izba skarbowa zwróciła się do D. O. K. V w sprawie nadesłania metryki śmierci męża Sebastjana. **L. jest 35870/2.** Należy zapytać D. O. K., czy dowód śmierci męża przesłano do Izby skarbowej. — **Adam Grabowski**: Za życzenia serdecznie dziękujemy; gazetę wysyłamy w dalszym ciągu. — **Franciszek Pustelniak**: 2 zł otrzymano na prenumeratę, którą pan ma zapłaconą do 15 listopada. Adres poprawiono. W sprawie posady na razie nic pomóc nie możemy, należy zasięgnąć informacji w Urzędzie pośrednictwa pracy w Przemyślu. — **Błażej Ciągło**: 500 kr. z września 1917 równa się 250 zł. 2000 kr. z sierpnia 1919, równa się 181 zł i 18 gr w pełnej stawce. Do życzenia w piśmie pańskiem wyrażonego, zastosujemy się. — **K. Frys z Ropczyc i Stanisław Bywalec z Zawoji**: Czy rekrutacja robotników do Francji odbędzie się w sierpniu, jeszcze nie wiadomo?. W każdym razie zawsze na jakie dwa tygodnie przed rekrutacją zawiadamiamy naszych czytelników w „Piaście", kiedy się odbędzie.

Inżynier Artur Bromowicz

mierniczy przysięgły 692 15 26

(rządowo upoważn. geometra) ze stałą siedzibą urzędową

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 26

wykonuje parcelacje dóbr i wszelkie roboty miernicze. Wydaje plany z ważnością dokumentów urzędowych dla Urzędów ziemskich i wszystkich władz.

Sikawki, kaski,



węże, topory, guziki, ozdoby do mundurów, wszelkie przybory dla straży ogniowych oraz pompy do studni, poleca

Fabryka S. Trębickiego

w Warszawie

ul. Kopernika L. 33/31

536 12 0



23 1 8

Maszyny rolnicze

młocarnie, kieraty, przystawki, sieczkarnie, wialnie, siewniki i t. p. oraz centryfugi dostarcza **na raty**

„GLEBA" Dom handlowo-rolniczy

Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

„Trzebinia" Tow. akc.

Kraków, ul. Długa 3 **Telefon Nr 1323**

Przyjmuje się również maszyny rolnicze **do naprawy lub wymienia się stare maszyny za dopłatą na nowe** oraz zakupuje się stare 541 6 0

ROLNICY

pomnijcie, iż 21 1 3

Miał wapienny nawozowy

rozpulchnia, użyźnia i odkwasza glebę — oraz niszczy robactwo. — Zamówienia przyjmują:

Miejskie Zakłady ceramiczne, Kraków, Lwowska 2

Dachówkę I, II i III klasy, oraz cegłę po cenach niskich i na dogodnych warunkach zapłaty sprzedaje **„Płaszowianka" Parowa fabryka cegieł i dachówek Sp. z o. o. w Płaszowie. Tel. Nr. 4245.** 24

UWAGA! Już czas zamówić UWAGA!

KALENDARZ „PIASTA"

NA ROK 1927.

Wyjdzie z druku z początkiem października b. r. Kalendarz ten będzie **znacznie ulepszony**, jak w roku ubiegłym, **nadzwyczaj bogato ilustrowany**, będzie posiadał nadzwyczaj **obfity dział gospodarczy, polityczny, oświatowy, powieściowy** oraz **przegląd ważniejszych wypadków roku bieżącego. Kalendarjum** obejmować będzie **wschód i zachód słońca** oraz wszystkie szczegóły, niezbędne dla ludności rolniczej.

Cena kalendarza wynosi wraz z opłatą pocztową zwykłą **zł 2·50**, z przesyłką poleconą **zł 2·80.**

Pieniądze prosimy nadsyłać czekami na konto P. K. O. 401.065 lub wprost do Administracji „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4 z dopiskiem „na kalendarz. **P. T. Komisantów** upraszamy o łaskawe odwrotne powiadomienie nas o ew. zapotrzebowaniu.

Nadzwyczajna okazja dla reklamy

DO NAWOŻENIA ZASIEWÓW JESIENNYCH NA ŁĄKI I PASTWISKA

jest

TOMASYNA

najlepszym i najskuteczniejszym nawozem fosforowym na wszelkie rodzaje gleb.

Obok skutecznie działającego kwasu fosforowego, zawiera tomasyna również około 50% wapna, które się nie policza, a przy normalnie kwaśnych glebach czyni osobne wapnowanie zbędne.

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i pouczenia darmo i opłatnie. 5 3 7

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.